

DODATEK SPECJALNY

# Tenisowa siła kobiet

- Jak się zmieniał kobiecy tenis w Polsce – od Jadwigi Jędrzejowskiej do Igi Świątek
- Z Raszyna do Paryża i dalej – historia mistrzostwa Igi Świątek



MECENAS WYDANIA





W lipcu na kortach Klubu Tenisowego Arka Gdynia odbędzie się turniej tenisa WTA 250. FOT. KLUB TENISOWY ARKA/FACEBOOK

# Wielki tenis w Gdyni



Łukasz Zboralski

**Firma, której prezesem jest ojciec Igi Świątek, zorganizuje latem w Gdyni tenisowy turniej kobiet WTA 250. Mogą w nim zagrać topowe zawodniczki**

To świetna wiadomość dla fanów tenisa w Polsce. Po latach przerwy nad Wisłę wróci turniej z cyklu WTA. W dniach 17–25 lipca 2021 r. na kortach Klubu Tenisowego Arka w Gdyni rozegrany zostanie tenisowy turniej kobiet. Będzie to turniej WTA 250 – to ostatnia kategoria turniejów w tym cyklu. Imprezy tej rangi, a rozgrywanych jest ich 30 w ciągu roku, mają pulę nagród sięgającą 250 tys. dol. Już wiadomo, że w gdyńskim turnieju pula nagród wynosić będzie 235 tys. dol. Zwycięzcy imprezy zdobywa 280 pkt w rankingu WTA. Ostatni turniej kobiecy tego typu odbył się w Katowicach w 2016 r.

– Cieszymy się z powrotu cyklu WTA Tour do Polski

i jestem przekonany, że WTA 250 w Gdyni będzie wydarzeniem na światowym poziomie. Polska ma bogate tenisowe tradycje i wspinała zawodniczki z cyklu WTA od Agnieszki Radwańskiej do wschodzącej gwiazdy Igi Świątek. Jesteśmy pewni, że turniej odniesie wielki sukces w połączeniu ze wsparciem wspaniałych polskich kibiców – mówił cytowany przez Gdynię Centrum Sportu Steve Simon, przewodniczący i dyrektor generalny WTA.

Organizatorem turnieju jest firma Tennis Consulting, której prezesem jest ojciec najlepszej polskiej tenisistki. – Pragniemy stworzyć wydarzenie, które stanie się silną marką w świecie sportu i przyciągnie do Polski

gwiazdy tenisa. Zważywszy na globalny zasięg dyscypliny, mam nadzieję, że turniej w Gdyni będzie też świetną promocją naszego kraju za granicą – objaśniał Tomasz Świątek, prezes Zarządu Tennis Consulting. Dał też do zrozumienia w mediach, że w uzyskaniu licencji na turnieje pomogły sukcesy Igi. Dużą pomocą miał służyć też znany polski deblista Marcin Matkowski. I to Matkowski został dyrektorem nowego turnieju.

Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek stwierdził, że to dzięki Idze Świątek kibice

na świecie przypomnieli sobie o sile polskiego tenisa. Samorządowiec obiecywał, że gdyńskie wydarzenie stać będzie na najwyższym poziomie organizacyjnym.

Tomasz Świątek zdradził, że w turnieju w Gdyni ma zagrać jego córka. Dzięki tym rozgrywkom szanse na zdobywanie punktów w rankingu WTA będą też mieć inne zawodniczki z Polski. Termin imprezy będzie jednak dla wielu kłopotliwy. Najważniejsze mecze turnieju w Gdyni rozegrane zostaną bowiem 24–25 lipca. Tymczasem w piątek 23 lipca rozpoczyna się igrzyska olimpijskie w Tokio. Sama Iga Świątek, aktualnie 15. w rankingu WTA, po wygraniu niedawnego turnieju w Adelajdzie zdradziła, że jej głównym celem w tym roku jest właśnie olimpiada. – Moim głównym celem są tegoroczne igrzyska olimpijskie i dobry występ. Nie deklaruję, że zdobędę medal, bo to nałożyłoby na mnie dodatkową presję i oczekiwania – powiedziała polska zawodniczka.

Jeśli w tym roku część topowych zawodniczek zdecyduje się ze względu na olimpiadę pominąć polski turniej, to nic straconego – jak ujawnił już w magazynie Tenisklub.pl Tomasz Świątek, umowa na organizację WTA 250 w Gdyni została podpisana na pięć lat.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

## Wyniki Australian Open 2021

W ostatnio rozegranym turnieju Wielkiego Szlema w Australii polska zawodniczka – Iga Świątek – dotarła do czwartej rundy. W meczu o ćwierćfinał uległa Simonie Halep (6:3, 1:6, 4:6). Za dotarcie do czwartej rundy Polka otrzymała 320 tys. dol.

Wśród kobiet w Australii triumfowała Naomi Ōsaka, pokonując Jennifer Brady (6:4, 6:3). Wśród mężczyzn tytuł obronił Novak Djoković (po raz dziewiąty zdobywając trofeum), który pokonał w finale Daniilę Miedwiediewa (7:5, 6:2, 6:2).

W deblu mężczyzn tytuł zdobyli Ivan Dodig i Filip Polášek, którzy zwyciężyli parę Rajeev Ram – Joe Salisbury (6:3, 6:4). W grze podwójnej kobiet zwyciężyły Elise Mertens i Aryna Sabalenka, pokonując Barbórę Krejčíkovą i Katerinę Siniakovą (6:2, 6:3).

**A**delajda w Australii, ostatni weekend lutego. Mecz finałowy turnieju serii WTA 500. Na twardej, niebieskiej kort wychodzą Iga Świątek i Belinda Bencic. Szwajcarka jest nie tylko o cztery lata starsza od 19-letniej Polki, lecz także jest wyżej sklasyfikowana (12. miejsce na świecie wśród kobiet, Polka po Australian Open sklasyfikowana była na miejscu 18.). Ale to Świątek w tym meczu dyktuje warunki gry. Finał – tak jak poprzednie mecze tego turnieju – kończy bez utraty seta, wygrywając 6:2, 6:2.

Po zwycięstwie Iga Świątek wyznaje, że to dowód, iż triumf w 2020 r. we French Open to nie przypadek. – Daje mi to większą pewność, że jestem bardziej rozwiniętym graczem i częściej potrafię grać dobrze. Naprawdę się z tego cieszę – mówi Świątek.

## DROGA NA SZCZYT

Jeszcze zanim Iga Świątek sięgnęła po puchar Roland Garros, widać było, że nastolatka z Raszyna pod Warszawą ma ogromny potencjał tenisowy. Szeroka publiczność zrozumiała to w 2019 r., po turnieju we włoskim Lugano. 17-letnia wówczas Świątek doszła tam do finału, w którym niewiele zabrakło jej do wygranej ze Słowenką Poloną Hercog. Iga przegrała, ale do kraju wróciła jako numer jeden w polskim kobiecym tenisie. To wówczas zagwarantowała sobie start w wielkoszlemowym French Open.

Ekspertki zauważyły Polkę, ale byli jeszcze powściągliwi w ocenach. W przypadku nastolatka przebyłszy w turniejach muszą stać się czymś regularnym, by mówić o formacie zawodnika. Iga swój format potwierdziła błyskawicznie.

Na francuskiej mączce Polka zrobiła to, na co od początku historii polskiego tenisa czekał kraj – zdobyła trofeum jednego z czterech



PZU Głównym Partnerem Igi Świątek – na zdjęciu dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU, i Iga Świątek. FOT. IDA PODSIEBIERSKA/PZU SA

# Z Raszyna do Paryża i dalej



Łukasz Zboralski

**Miała zaledwie 17 lat, gdy została raketą numer jeden w naszym kraju. Dwa lata później, jako pierwsza Polka w historii, triumfowała na turnieju wielkoszlemowym. A jej kariera dopiero się rozpędza – właśnie wygrała kolejny turniej**

najważniejszych turniejów tenisowych. To nie udało się przedtem żadnej kobiecie ani też żadnemu mężczyźnie znad Wisły. Wygrywając French Open, Iga wskoczyła na 18. pozycję rankingu WTA.

## NA BASEN I KORTY

Po Adelajdzie nie tylko Świątek, lecz także obserwatorzy tenisa są już przekonani, że Polka wdarła się do światowej czołówki nie przez przypadek. Droga do tego momentu w karierze – jeszcze wciąż przełomowego – tak jak w przypadku wielu sportowców była długa i wymagająca ogromu pracy.

Do sportu Igę popchnął ojciec. Tomasz Świątek jest wioślarzem. W 1988 r.

w czwórce podwójnej startował jako reprezentant Polski na olimpiadzie w Seulu. Obie córki – także siostrę Igi, Agatę – zabrał najpierw na basen, a potem na korty. Jak wspominał wcześniej w „Do Rzeczy” Adam Romer, redaktor naczelny „Tenisklubu”, Iga już w wieku 13 lat wyróżniała się na kortach potencjałem uderzeń i zaciętością w rywalizacji.

Jednak by dotrzeć do zawodowej czołówki, młody zawodnik i jego cała rodzina muszą jeszcze ponieść ogromny wysiłek, także finansowy. – Dochodzenie do czołówki tenisa to ogromne koszty. Kiedy młody zawodnik i jego rodzina decydują się na ścieżkę zawodową w tej dyscyplinie sportu, muszą

liczyć się z kosztami za korty, sprzęt, trenerów, odpowiednią dietę i podróże – mówi „Do Rzeczy” Iga Świątek. I dodaje: – Im wyższy poziom, tym nakłady rosną, jednak kiedy dochodzi się do czołówki, bilans jest nieco bardziej korzystny. Najtrudniejszy pod względem kosztów jest więc zdecydowanie okres dochodzenia do zawodowego poziomu.

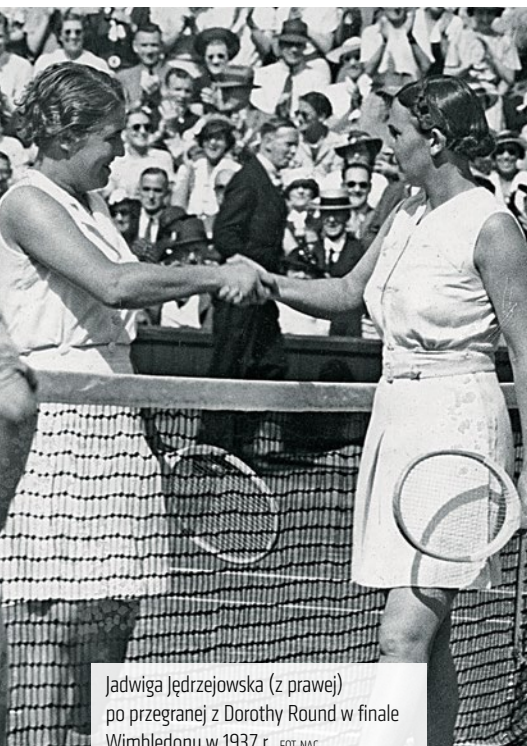
Dzisiaj polska triumfatorka dwóch turniejów pod tym względem jest już zabezpieczona. O Igę biją się duże marki, które widzą jej ogromny potencjał. Od występów w Australii w lutym Świątek występuje w koszulce z logo PZU, największego polskiego ubezpieczyciela.

– Trudno jest być wszędzie i zadbać o wszystko – od sportowego rozwoju przez sprawy organizacyjne do finansowego bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że wsparcie solidnego partnera, jakim jest PZU, będzie dla Igi swoistą polisą, która zapewni jej spokój i stabilizację pozwalającą całkowicie skoncentrować się na grze. Wtedy łącząc swój talent z pracowitością, będzie nie do zatrzymania – mówi dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU.

Z PZU związała się na trzy lata. Polską markę na jej strojach będziemy więc oglądać w turniejach Wielkiego Szlema, a także podczas rozgrywek WTA Tour.

– PZU zapewnia mi przede wszystkim bezpieczeństwo, dzięki czemu mogę koncentrować się na treningach. Poza tym cieszę się, że mogę promować polską markę, to dla mnie ważne – mówi Iga Świątek. – Mam świadomość, że setki tysięcy osób ogląda każdy mój mecz, a tym samym widzi logo PZU. Cieszę się również na nasze przyszłe kampanie, podczas których będziemy promować ważne wartości związane z bezpieczeństwem, rozwojem i zdrowiem – dodaje.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Jadwiga Jędrzejowska (z prawej) po przegranej z Dorothy Round w finale Wimbledonu w 1937 r. FOT. NAC



Wiera Richterówna, pierwsza mistrzyni Polski w tenisie FOT. NAC



Agnieszka Radwańska była najwyższą sklasyfikowaną Polką w erze open – na drugim miejscu rankingu WTA

FOT. TYTUS ZMIJEWSKI/PAP



Łukasz Zboralski

**Polki liczyły się w tenisie już w czasach, gdy zawodniczki grały w długich białych spódnicach. Choć najważniejsza karta historii tego sportu została zapisana całkiem niedawno**

Tenis w Polsce znany był już w końcu XIX w. Wówczas zwany był lawn tennisem, bo właśnie wersja tenisa na trawie opracowana w Wielkiej Brytanii rozpowszechniła się na świecie. Jednak w tamtych czasach gra była jedynie rozrywką wyższych sfer.

Na przełomie XIX i XX w. na terenach Rzeczypospolitej rejestrowano już kluby i sekcje lawntennisowe. Najprężniej ta dyscyplina rozwijała się w ośrodku krakowskim. W zaborze austriackim jedną z najlepszych tenisistek była Wanda Nowak-Dubieńska, jedna z późniejszych czołowych wszechstronnych sportsmerek odrodzonej Polski. Dość wspomnieć, że jako pierwsza Polka startowała na olimpiadzie we florecie (Paryż 1924 r.) i należała do czołówki biegaczek narciarskich (mistrzyni kraju w biegu na 8 km w 1924 r.). To właśnie ona obroniła się

# Od Jędrzejowskiej do Świątek

przed atakującą czołówką kobiecego tenisa w kraju Jadwigą Jędrzejowską, gdy w 1928 r. odprawiła młodziutką zawodniczkę w finale mistrzostw kraju.

W międzywojennej Polsce panie rozgrywały swoje mistrzostwa od 1921 r., gdy powstał też Polski Związek Lawn-Tenisowy. Kobięcy tenis był więc nad Wisłą gotowy, gdy na świecie zaczęła się zawodowa gra kobieca – za cezurę uważa się rok 1926, w którym serię pokazowych meczów dały Francuzka Suzanne Lenglen i Amerykanka Mary Kendall Browne (Browne przegrała wszystkie 38 pokazowych meczy).

Wówczas jeszcze na kortach dominowała biel. I nie tylko biel – stroje pań zakrywały całe ciało. Były więc białe koszule z długimi rękawami i długie spódnice lub suknie. Pojawiały się już jednak pierwsze wyłomy w tej tradycji.

Wspomniana Lenglen, gdy wygrała jako debiutantka Wimbledon w 1919 r., „szokowała” publiczność strojem z odkrytymi ramionami i spódnicą sięgającą do połowy łydki (oraz tym, że w przerwach gry wzmacniała się alkoholem).

## ZAPOMNIANA PIERWSZA MISTRZYNI

Choć w świadomości Polaków jako legenda międzywojennego tenisa zapisała się Jędrzejowska, to pierwszą rakiętą nad Wisłą była przez kilka lat przed nią inna zawodniczka. Pierwsze mistrzostwa Polski w 1921 r. wygrała wnuczka łódzkiego fabrykanta – Wiera Richterówna. Była też numerem jeden podczas pięciu kolejnych turniejów aż do roku 1927 (w 1923 r. turnieju nie rozegrano). W finałach spotykała się głównie z Dubieńską. Sama Dubieńska na swoje jedyne mistrzostwo Polski czekać



Iga Świątek w 2020 r. wygrała Roland Garros. W tym roku (na zdjęciu) zwyciężyła w turnieju w Adelajdzie

FOT. BRENTON EDWARDS/AFP/EAST NEWS

zawodniczkę światowej klasy – to chyba tylko rutyny oraz opanowania nerwów” – pisano o jej grze w mistrzostwach Polski w 1930 r. w czasopiśmie „Start”.

## „DZADŹA”

Jędrzejowska na korcie pojawiła się... z biedy. Pragnęła pomóc rodzicom borykającym się z finansowymi trudnościami i na pobliskim AZS w Krakowie za grosze pomagała zbierać piłki. Sama grywała wówczas poza kortem, rakiętą wystruganą z drewna przez ojca. Gdy w wieku 13 lat wstąpiła do AZS, traktowano ją z góry. Zawodniczki nie chciały grywać z nastolatką z ubogiego domu. Trenowała z chłopcami.

Wkrótce potem rządziła już na krajowych kortach, a niebawem jej sława wykroczyła daleko poza rodzinny kraj. Od 1932 r. próbowała sił w Wimbledonie, przechodząc co roku do wyższej rundy. W końcu w 1937 r. zagrała w finale tej imprezy, gdzie w trzech setach uległa Brytyjce Dorothy Round (2:6, 6:2, 5:7). Jak ogromny był to sukces, najlepiej świadczy to, że zdołała go powtórzyć po dekadach dopiero Agnieszka Radwańska – pochodząca zresztą z tego samego miasta co międzywojenna sława.

W 1937 r. Jędrzejowska dotarła też do finału mistrzostw USA, gdzie przegrała z Anitą Lizaną. Dwa lata później była finalistką mistrzostw Francji (przegrała z Simone Mathieu).

Dalszą karierę „Dzadzy”, jak mówiono o niej za granicą, przerwała druga wojna światowa. Nie skorzystała wówczas z oferty swojego byłego partnera tenisowego – króla Szwecji Gustava V, który umożliwił jej wyjazd z okupowanego kraju. Została i cierpiała okupacyjną biedę, pracując m.in. w fabryce obuwia. Po wojnie wróciła do tenisa i w kraju nadal znaczyła wiele. Sukcesu za granicą już jednak nie udało jej się osiągnąć.

## „ISIA” I IGA

Późniejszy okres tenisowy jest pewną wyrwą w międzynarodowych sukcesach Polek. Dopiero po przemianach ustrojowych mogliśmy oglądać rodaczki z szansami na grę w finałach międzynarodowych turniejów. Do półfinałów rozgrywek WTA dochodziła w latach 90. Magdalena Grzybowska. Zdarzało się jej wygrywać z Venus Williams czy Conchitą Martínez. W 1998 r. była sklasyfikowana na 30. miejscu w rankingu WTA.

Polski tenis na wyżyny wyniosła jednak dopiero Agnieszka Radwańska.

Musieliśmy czekać dekady, by Polka powtórzyła wyczyn Jędrzejowskiej i zagrała w finale turnieju wielkoszlemowego.

„Isia” zagrała o wygraną Wimbledonu w 2012 r. Uległa jednak Serenie Williams. W Australian Open dwukrotnie docierała do półfinału (lata 2014 i 2016), a na Roland Garros była w ćwierćfinale (2013 r.).

Radwańska trafiła już w erę tenisa, podczas której z dawnych strojów została tylko biel, i to wyłącznie na Wimbledonie. W 1972 r. na US Open pozwolono bowiem graczom na kolorowe stroje. Od tego czasu panie grywają w najwyśmienitszych kreacjach. Amerykańska zawodniczka Anne White w 1985 r. na Wimbledonie wystąpiła w jednoczęściowym kombinezonie z lycry. Sędzia upomniał ją i nakazał na następny dzień rozgrywek zmienić strój na bardziej odpowiedni. W pozostałych wielkoszlemowych turniejach rozpoczęła się prawdziwa rewia mody. Venus Williams w 2010 r. na Roland Garros wystąpiła nawet w stroju z czarnej koronki, pod który włożyła bieliznę w kolorze ciała.

I choć Radwańska była nawet drugą zawodniczką rankingu WTA, to najważniejszą kartę historii polskiego kobiecego tenisa do tej pory zapisała Iga Świątek. W ubiegłym roku nie tylko dotarła do finału wielkoszlemowego French Open (pokonując po drodze m.in. Simonę Halep), lecz także ten finał z Sofią Kenin wygrała (6:4, 6:1). Nic dziwnego, że w 2020 r. WTA przyznało jej aż dwie z najważniejszych dorocznych nagród – WTA Fan Favorite oraz WTA Most Improved Player of the Year. Zyskała taką popularność, że w plebiscycie na sportowca roku wyprzedził ją jedynie Robert Lewandowski.

W tym roku Świątek zaczęła występować od australijskich turniejów, w tym od startu w Australian Open. Tam drogę do ćwierćfinału zastąpiła jej Halep, rewanżując się za ubiegłoroczną porażkę w Paryżu. Jednak już po chwili Iga udowodniła, że należy do ścisłej kobiecej tenisowej czołówki. Wygrała w Adelajdzie turniej z serii WTA 500, dając kibicom powód do czekania na kolejne występy w wielkim szlemie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

### Korzystałem z:

„Tenis ziemny kobiet w Polsce w okresie międzywojennym”, Teresa Drozdek-Mańkowska, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, 2011; „Jadwiga Jędrzejowska. Latająca Polka”, Sportowcydlaniepodleglej.pl.

musiała do 1928 r., gdy w finale pokonała wschodzącą gwiazdę – Jadwigę Jędrzejowską (ta w tym turnieju w ćwierćfinale odprawiła do domu Richterównę).

W międzywojennej Polsce tenisistki nadal grały ubrane na biało, choć stroje zaczęły być już wyraźnie krótsze. „Kostiumy tenisowe [...] od lat przechodzą ciągłą metamorfozę. Zdawało się już, że teren opanują w zupełności »shorty«, czyli krótkie spodenki, ale okazało się, że strój ten nie każdej odpowiada kobiecie. Dlatego też komponuje się sukienki, dość krótkie, aby umożliwiły swobodę ruchów na korcie” – pisano w czasopiśmie „Raz, Dwa, Trzy” w 1938 r. W prasie opisywano też projekty strojów dla kobiet – lekkich i przewiewnych sukienek do kolan z odsłoniętą szyją. Już wówczas pończochy, zwijane poniżej kolan, zaczęły wypierać skarpety zwijane przy kostce. Coraz częściej panie występowały też w długich spodniach. Prawdziwą nowością był daszek zakładany jako ochrona przed słońcem.

Od 1929 r. zaczęła się w Polsce era Jadwigi Jędrzejowskiej. To wówczas triumfowała po raz pierwszy w mistrzostwach kraju. I do wybuchu wojny żadna z pań nie była jej w stanie tego tytułu odebrać. „Gra ona już dziś znakomicie. Niezwykle mocny drive zarówno z prawej, jak i z lewej strony, doskonały plasing, szybki start do piłki, silny serwis, [...] niezłe początki gry przy siatce [...]. Jeśli czego brak naszej młodej tenisistce na